















## Zniwo śmierci na wyścigach samochodowych we Włoszech

POLACY ZDOBYLI PUHAR BENNETA

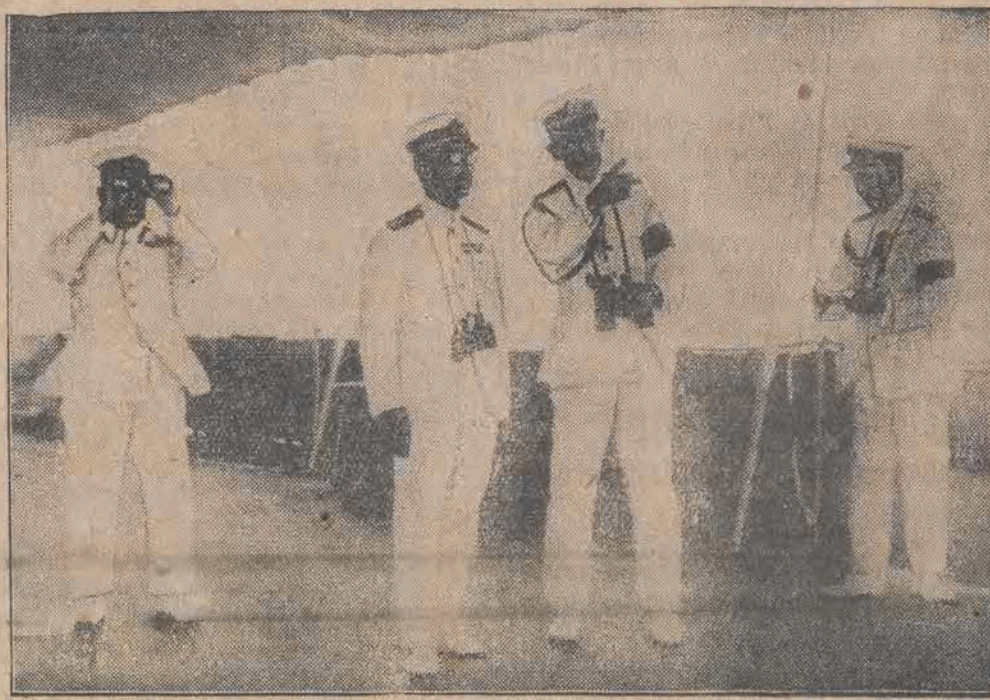


Doroczne zawody samochodowe w Monza (Włochy) pochłonęły w tych dniach trzy ofiary w osobach sławnych automobilistów: (zlewa) Mario Borzachini i Giuseppe Campari (włochów) oraz hr. Czaykowskiego, który występował w barwach francuskich.

Kpt. Hynk (zlewa) i por. Burzyński (zprawa) zdobyli na balonie „Kościusko” puchar Benneta, przeleciawszy — 1350 km. w ciągu 39 i pół godziny.

## Dzień katolików w Wiedniu

## Manewry japońskiej floty wojennej



Na zjeździe katolików w Wiedniu reprezentował papieża kardynał La Fontaine, którego widzimy na zdjęciu (zlewa) w chwili uroczystego powitania przez arcybiskupa wiedeńskiego, dr. Innitzera. W głębi stoi kanclerz Dollfuss.

Na zakończenie tegorocznych manewrów japońskich odbyła się w zatoce Jokohamskiej defilada statków wojennych, odebrana przez mikada. Na zdjęciu (drugi zprawa) mikado, obok niego książę Fushimi, dowódca floty japońskiej

### Codzienna nowelka „Expressu“

## Zwierzenia emigranta rosyjskiego

Borys Michajłowicz Kmin, dawny ochmistrz dworu księcia generała Suszkowa, obecny właściciel eleganckiej restauracji w Paryżu, starszy, liczący już przeszło siedemdziesiątkę był mocno pijany i prawdopodobnie tylko z tego powodu opowiedział nam poniższą historijkę.

— Działo się to w tym okresie, kiedy w Rosji obejmowali władzę bolszewicy — rozpoczął starszy. — W całym kraju szerzył się czerwony terror. Dzień w dzień dochodziły do nas trwożne wieści o dzikich zbrodniach rozjuszonych band chłopskich. Ale w naszej posiadłości, w majątku księcia Suszkowa, u którego już od wielu lat pełniłem funkcję ochmistrza dworu, jakoś do tej pory panował spokój.

Pewnego dnia młodzianka, zaledwie siedemnaście lat licząca, księżniczka Irena, sama spożywała obiad w wielkiej sali. Ojciec jej, książę Suszkow, wyjechał do Moskwy. Zabrał on również ze sobą swego adjutanta księcia Włodzimierza Bułanowa, który kochał do maleństwa młodziankę Irenę.

Irena aż podskoczyła na krześle. — Strasznie się cieszę, żeś już przyjechał — zawołała. — To jest bardzo miła niespodzianka.

Książę Bułanow był trupio blady. Spoglądał on przez parę chwilę na Irenę i wreszcie rzekł cichym głosem:

— Księżniczko stało się straszliwe nieszczęście. Moskwa znajduje się już

całkowicie w rękach bolszewików. Twój ojciec już nie żyje. Mnie się udało zbiec. Nie mamy ani chwili czasu do stracenia. Musimy wydostać się z pałacu, bo niedługo i tu wtargną dzikie hordy.

Księżniczka nawet nie krzyknęła. Była biała, jak suknia, którą nosiła. Rzuciłem się do i chciałem ją podtrzymać, bo byłem pewny, że straci przytomność. Ale ona odepchnęła mnie od siebie. Ta wąta dziewczyna posiadała w sobie jakąś dziwną moc.

— Dobrze — powiedziała, zwracając się w stronę młodego księcia. — Chodź ze mną, pomożesz mi spakować moje rzeczy.

Lecz nim zdążyli przejść do sąsiedniej sali, przed pałacem znalazły się tłumy zbuntowanych chłopów.

— Musisz się schować — krzyknęła do księcia. — Najlepiej w dużej szafie.

— Nie, Ireno — nie zrobię tego — odpowiedział jej twardo. — Nie pozostawie cię na łasce losu.

— Musisz się schować, bo ja tego żądam! Mnie oni nic nie zrobią. A jeśli cię zabiją, to ja tego nie potrafię przeżyć!

Bułanow spełnił jej żądanie. A wów czas dziewczyna wróciła do sali jadalnej, kazała zapalić wszystkie świece w wielkich, srebrnych kandelabrach i sama spokojnie zasiadła do stołu.

Kazała służbie otworzyć wrota.

Rewolucjoniści nie spodziewali się tego.

Byli pewni, że służba pałacowa stawi im zaciekle opór. I dlatego też gdy wtargnęli do pałacu byli trochę oniśmieleni.

— Gdzie jest młody książę? — spytał Piotr Baranow, były student, który stał na czele zbuntowanych chłopów.

Księżniczka Irena nie podniosła się nawet i spoglądając z zupełnym spokojem na otaczających ją ludzi, odpowiedziała:

— Nie wiem. Mam wrażenie, że wyjechał do Moskwy.

— A my wiemy, że on już powrócił! — odpowiedział jej Baranow.

— W takim razie szukajcie go. Ja wam nie będę przeszkadzała — odparła mu Irena, nie tracąc w dalszym ciągu spokoju. — Jeżeli jednak któryś z was jest głodny, bardzo proszę do stołu!

Baranow i kilkunastu innych mężczyzn w skórzanych kurtkach skorzystali skwapliwie z zaproszenia.

Poczęli z błyskawiczną szybkością opróżniać półmiski, nie szczędząc oczywiście drogich win.

Baranow porwał w pewnej chwili duży arbus i chciał go przełamać rękami.

— Borys! — zwróciła się wówczas do mnie księżniczka. — Zapomniałeś po dać temu panu noża.

Położyłem milcząco nożyk obok nakrycia Baranowa. Zresztą leżał już tam jeden nóż. Ale nasz gość z niego nie skorzystał.

W tej chwili właśnie otworzyły się drzwi. Cztery chłopcy wprowadzili młodego księcia Bułanowa, skrepowanego

powrozami. — A więc znaleźliście go! — ucieszył się Baranow. — I coż my teraz z nim zrobimy?

— Mam doskonały projekt! — zawołał jeden z mężczyzn. — Wsadzimy tego lotra do sań razem z młodą księżniczką, zwiążemy ich sznurami i skierujemy do pobliskiego lasu. Tam już się wilki z nimi szybko załatwią.

Projekt ten wszystkim bardzo przypadł do gustu. I już po kilku minutach Irena leżała w saniach ze swym ukochanym. Książę Bułanow starał się zwolnić z więzów i wydawał ze siebie dzikie okrzyki, ale Irena była w dalszym ciągu zupełnie spokojna.

Borys Michajłowicz Klim zapalił papierosa i po chwilowej przerwie ciągnął dalej:

— Od tego czasu minęło już wiele lat. Do niedawna byłem głęboko przekonany, że oni nie żyją. Ale przed tygodniem spotkałem Baranowa, który również obecnie bawi w Paryżu. I on mi powiedział, że w ostatniej chwili wsunął księżniczkę do ręki nożyk, który ona kazała mu podać.

Tym nożykiem mogli przeciąć sznury i w ten sposób uratować się. Wielebym dał teraz za to, by dowiedzieć się czy tej młodej parze udało się ocalić. Jeślibym ich odnalazł, zwróciłbym im natychmiast biżuterję, którą zabrałem z pałacu.

A muszę się przyznać, że gdybym nie miał tej biżuterji, to nigdy nie stał się właścicielem wielkiej restauracji w Paryżu.

Tłum. D.